

Teksty Drugie 2007, 4, s.102-113



CENTRUM
HUMANISTYKI
CYFROWEJ

Modernizowanie pozytywizmu

Maciej Gloger

Modernizowanie pozytywizmu

Temat dojrzewania Ewa Paczoska ujęła bardzo szeroko, nie w sensie koncepcyjnym czy tematycznym, ale z uwagi na chronologiczny i materiałowy obszar poszukiwań¹. Interesuje ją literatura pozytywizmu i modernizmu jako miejsce spotkania dwóch pokoleń o podobnych doświadczeniach biograficznych, kulturowych, społecznych, a zwłaszcza egzystencjalnych. Okres ten podlega oglądowi z perspektywy czytelnika literatury najnowszej oraz ponowoczesnej świadomości.

Szeroka perspektywa poznawcza jest wynikiem – jak zaznacza badaczka – dokonujących się w literaturoznawstwie wyraźnych przewartościowań, które sprawiły, że kategoria modernizmu (powiązana z kategorią nowoczesności), obejmująca dziś, jak wiadomo, o wiele szerszy zakres zjawisk i okres czasu, niż proponował to kiedyś Kazimierz Wyka, a także ostatnio Ryszard Nycz. Badaczka zmierza do ukazania wspólnoty doświadczeń i rozpoznań kulturowych przedstawicieli pozytywizmu i modernizmu, zwłaszcza Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego z jednej strony, z drugiej zaś Stanisława Witkiewicza, Stanisława Brzozowskiego, Karola Irzykowskiego, a także Witolda Gombrowicza.

W ten sposób Ewa Paczoska idzie nieco na przekór tendencjom, które pisarzy moderny wyłączają z kontekstu dziewiętnastowiecznego i wiążą z modernizmem rozumianym – w najnowszej refleksji filozoficzno-literaturoznawczej – albo jako inkluz postmodernizmu², albo jako ezoteryczną formę i zapowiedź egzoteryczne-

¹ E. Paczoska *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2004.

² Zob. R. Nycz *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Leopoldinum, Wrocław 1997, s. 39-42.

go, czyli upowszechnionego modernizmu, zwanego dziś postmodernizmem³. Taki sposób postępowania, po raz pierwszy w tej skali zastosowany w badaniach na literaturą pozytywistyczną, jest – miejmy nadzieję – zapowiedzią nowego nurtu badawczego, starającego się określić miejsce pozytywizmu wobec najnowszych koncepcji literaturoznawczych i historycznych. Chodzi tu zwłaszcza o pozytywizm rozumiany jako tradycyjnie pojmowana epoka literacka z jego klasycznymi dziełami, ale silnie – na różne sposoby – połączony z dziewiętnastowieczną filozofią pozytywistyczną (do której zaliczyłbym, nie tylko Comte’a, Milla i Spencera, ale tak jak wielu historyków filozofii, także Nietzschego, Jamesa, „filozofów życia” i empiriokrytyków, których zwyczajowo uznaje się za ojców moderny artystycznej). Pozytywizm – rozumiany jako szeroki nurt filozoficzny⁴ – stanowi przecież zapowiedź najważniejszych problemów postmoderny i funduje – nieco paradoksalnie – jej relatywistyczne podstawy. Ogniwo pozytywistyczne jest często, z mało zrozumiałych powodów, pomijane przez teoretyków nowoczesności. Taki nurt badań musi się rozwinąć, gdyż wskaże on mało znane i rzadko uwzględniane w syntezach źródło (składnik) najnowszej świadomości humanistycznej (nowoczesnej czy ponowoczesnej – to w tej chwili mniej ważne). Naukowcy, którzy przyłączają się do tego nurtu, będą mieli przed sobą wielce obiecujące pole badawcze.

Moderniści są z ducha pozytywizmu a pozytywiści zapowiadają ducha modernizmu. W sensie szerszym pozytywizm jest składnikiem nowoczesności rozpatrywanej jako oświeceniowy projekt rozwijający się od XVIII wieku, wobec którego sytuuje się modernizm artystyczny. W wypadku rozumienia modernizmu jako szerokiej formacji nie tylko artystycznej, ale przede wszystkim kulturowej, a więc modernizmu rozumianego jako nowożytność, pozytywiści są wręcz kwintesencją ducha nowoczesności. W najwęższym rozumieniu modernizmu jego uwikłania w dziedzictwo pozytywistyczne ukazał już Wyka, którego koncepcji nie spisywałbym łatwo na straty. Teraz chodzi o to, aby te zależności pokazać też na gruncie szerokiego pojmowania artystycznego modernizmu, jako pewnej formacji, wyłaniającej się – według szkoły anglosaskiej – w pierwszej połowie XX wieku. Pozytywizm pojmowany tradycyjnie musi więc znaleźć swoje miejsce w najnowszych badaniach historycznych i metodologicznych, a tym samym – w naszej współczesności, a także świadomości literaturoznawczej. Omawiana praca jest właśnie próbą określenia takiej nowej perspektywy.

Jak już zauważyłem, książka Paczoskiej jest jednak tylko zapowiedzią takich badań, gdyż relacje pozytywizmu z najnowszymi kategoriami historycznymi (modernizm, postmodernizm, nowoczesność, ponowoczesność) opisuje w sposób mało zobowiązujący, ograniczający się do luźnych przywołań niektórych koncepcji czy refleksji badaczy modernizmu czy kondycji ponowoczesnej, takich jak choćby

³ W. Welsch *Nasza postmodernistyczna moderna*, przeł. R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 3-12.

⁴ Zob. L. Kołakowski *Filozofia pozytywistyczna (Od Hume’a do Kota Wiedeńskiego)*, PWN, Warszawa 1966.

Zygmunt Bauman czy Agata Bielik-Robson. Wśród teoretyków kultury najnowszej istnieją spore rozbieżności. Proponują oni bardzo odmienne koncepcje nowoczesności czy modernizmu, co wynika – jak wiadomo – z różnic metodologicznych, a także uwarunkowań stwarzanych przez dziedzinę wiedzy, z perspektywy której dokonuje się syntezy; istotny jest też krąg kulturowy, z jakiego wywodzi się autor. Należałoby więc pokusić się o bardziej zobowiązujące ustalenia, określić sposoby i zakresy rozumienia takich pojęć (oraz ich korelacje), jak modernizm, postmodernizm, nowoczesność, ponowoczesność, awangarda. Tych ustaleń w książce nie ma, ale nie jest to jej wadą generalną, gdyż sprawa rozumienia modernizmu jest ważnym, ale nie najważniejszym kontekstem rozważań Ewy Paczoskiej. Tym bardziej trudno tu mieć żal do autorki, że najnowsza refleksja literaturoznawcza nie wypracowała jeszcze spójnych sposobów pojmowania terminu „modernizm” w odniesieniu do historii literatury polskiej. Takie próby są dopiero – jak wiemy – podejmowane. Zresztą takie zobowiązujące, obszerne definicje i rozróżnienia nawet nie pasowałyby do tej książki i pozbawiłyby ją pewnego uroku. Jeśli zaznaczam tutaj brak pewnych bardziej systematycznych ujęć, to raczej z myślą o przyszłych zamysłach badawczych. Irytuje jednak nieco nadmierna swoboda w przywoływaniu kontekstów, na przykład raz nowoczesnych, a raz ponowoczesnych.

Najważniejszym tematem książki Paczoskiej nie jest jednak problem pozytywizmu w relacji do modernizmu czy postmodernizmu, ale równie dziś modny temat dojrzewania, tak bardzo eksploatowany w polskiej literaturze najnowszej i chyba z powodu tejże literatury przez badaczkę tak bardzo wyeksponowany. Dojrzewanie badaczka pojmuje szeroko, może za szeroko, jako „ważny fakt kultury” umożliwiający „rekonstrukcję i interpretację rzeczywistości w jej różnych wymiarach: narodowym, społecznym, kulturowym, egzystencjalnym” (s. 6). Jest tu zatem ono ujęte jako jeden z fenomenów kultury nowoczesnej, ale też składnik jej samoświadomości i przedmiot refleksji krytycznej, a więc w tej kulturze odpowiednio rozpoznany, zwłaszcza pod kątem socjologicznym. Tu ze swoimi ideami przychodzi w sukurs autorce tacy filozofowie, jak Pierre Bourdieu czy Zygmunt Bauman.

Omówione podejście pozwoliło na połączenie w pewną całość wielu różnorodnych szkiców, które powstawały na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat i były częściowo publikowane wcześniej, ale zarazem sprawiło, że tematyczna kategoria dojrzewania ulega w trakcie lektury wielu proteuszowym przemianom, co może irytować zwolenników bardziej rygorystycznych nastawień badawczych, preferujących monografizujące i systematyczne omówienia tematu. Zadowolili wszakże zwolenników bardziej autorskiego, bardziej eseistycznego sposobu opowiadania o literaturze. To, co dla jednych może być walorem tej książki, dla innych będzie jej słabością. Książka Paczoskiej jest przykładem modnego dziś łączenia przyjemności pisania z dyskursem naukowym.

Można jednak odnaleźć w różnorodności tematycznej książki pewien koncepcyjno-metodyczny element spajający. Dojrzewanie w książce Paczoskiej jest kategorią rozważaną na dwa sposoby: zewnętrzny – wtedy jest to kategoria socjologiczna i kulturowa służąca opisowi świadomości, czasem narodowej i społecznej, czasem egzy-

stencjalnej i filozoficznej, pokolenia pozytywistów i modernistów – i wewnętrzny. W tym drugim wypadku jest to literaturoznawcza kategoria analityczna służąca nowym odczytaniom wielu ważnych dzieł literatury pozytywistycznej i modernistycznej. Kategoria dojrzewania staje się wtedy synonimem tradycyjnej kategorii genologicznej, jaką jest powieść rozwojowa. Te dwa sposoby ujmowania zagadnienia w obrębie poszczególnych szkiców często nakładają się na siebie i uzupełniają.

Książka jest także próbą opisu światopoglądowych poszukiwań pozytywistów (zwłaszcza, ale nie tylko) i wnikięcia w literacką materię, która jest odbiciem i przetworzeniem niepokojów „czasów dojrzewających”. Takie nastawienie badawcze jest jednak przyczyną pewnego dyskomfortu poznawczego. Otóż wiele pomysłów interpretacyjnych książki opiera się na przywołaniu kontekstów filozoficznych, z którymi pozytywiści nie mogli mieć istotniejszej styczności, a więc nie mogły te inspiracje w sposób głębszy i bezpośredni wpłynąć na kształt ideowych ujęć literackich bądź koncepcji formułowanych w sposób dyskursywny. Inna sprawa, że przywołane konteksty najczęściej dobrze służą intrygującym interpretacjom i można ich obecność zaakceptować, pod warunkiem jednak, że bardziej otwarcie zaznaczy się arbitralność tych przywołań, a nacisk położony na nieco inną ich funkcję. Na przykład bardzo intrygujące porównanie *Faraona z Hamletem* bardziej służy badaniu żywotności archetypów kulturowych, uniwersalności problematyki egzystencjalnej, powtarzalności schematów fabularnych i ujęć psychologicznych, niż udowadnia wpływ Szekspira na powieść Prusa. Interpretacje Paczoskiej to często bardziej przygoda poznawcza oparta na autorskich skojarzeniach i preferencjach lekturowych niż spójna, wychodząca od materiałów źródłowych i kontekstów genetycznych, analiza.

Przywoływane konteksty filozoficzne i socjologiczne pełnią jednak przede wszystkim ważną funkcję porównawczą i heurystyczną, której zadaniem jest wydobycie na jaw nowoczesności pozytywistycznej świadomości. I jest to funkcja bardzo ważna, szkoda tylko, że niezbyt wyraźnie oddzielona od mało przekonujących hipotez „wpływologicznych”.

Nim przejdziemy do szczegółowych analiz jeszcze jedna uwaga generalna. Obecność wielu szkiców dotyczących kwestii światopoglądowych jest zresztą usprawiedliwiona dzięki połączeniu kategorii dojrzewania z problemem kryzysu ideologii pozytywistycznej. A jak wiadomo, załamania się pozytywistycznego światopoglądu, związane także z dojrzwaniem świadomości egzystencjalnej pokolenia⁵, silnie wpłynęło na wzbogacenie i zdynamizowanie jego refleksji filozoficznej i znacznie poszerzyło zakres poszukiwań ideowych. Dlatego książka Paczoskiej jest też ważnym i ciekawym studium o ewolucji światopoglądowej pozytywistów, często ukazującym nowe i niedostrzeżone aspekty tej ewolucji. Czasami jednak autorka idzie zbyt daleko w przywoływaniu nowych kontekstów filozoficz-

⁵ Wątek ten najsilniej w badaniach nad pozytywizmem akcentował Zygmunt Szweykowski. Zob. E. Pieścikowski „Dramatyczna epoka, którą nazywamy pozytywizmem”. *Poglądy Zygmunta Szweykowskiego na pozytywizm Polski*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2000 t. 7 (27).

nych, nieco mistyfikujących proces pozytywistycznego dojrzewania. Dlatego należy w tej książce umiejętnie rozdzielać to, co służy ciekawej interpretacji, od tego, co jest mniej czy bardziej możliwym lub prawdopodobnym źródłem inspiracji, mogącym przybliżyć świadomość przedstawicieli epoki. Faktografia generalnie nie jest mocną stroną książki, bowiem nawet tam, gdzie istnieją możliwości lepszego udokumentowania istnienia pewnych powiązań ideowych czy określonych inspiracji, autorka tego nie wykorzystuje. Jest to jednak dopuszczalne, służy bowiem ukazaniu literatury pozytywistycznej w bardziej uniwersalnej perspektywie i może być odebrane jako przydatne, ale z powyższym zastrzeżeniem.

Książka składa się z trzech części i aneksu, w których przeplatają się szkice dotyczące pozytywizmu oraz literatury Młodej Polski. Chciałbym skupić się na pozytywistycznych wątkach książki, które zresztą w niej dominują.

Trudno mi znaleźć adekwatne słowa opisujące przewodnie tematy i wątki poszczególnych części, także słowa samej autorki ze wstępu niezbyt precyzyjnie – moim zdaniem – streszczają zawartość tematyczną kolejnych członów książki. Części te składają się ze szkiców na tyle różnorodnych, że miast próżno szukać odpowiednich formuł do określenia ich zawartości czy nazwania wiodącego problemu, przejdźmy do nich od razu, uznawszy, że we wszystkich częściach chodzi o różnorako pojmowane dojrzewanie. Kryteria kolejności artykułów są zresztą mało czytelne. Dlatego omówienie książki nie musi być podporządkowane jej nie do końca przejrzystej kompozycji.

Szkic pierwszy, *Ojcowie i dzieci: dojrzewanie w modelu self-help*, dotyczy najwcześniejszego etapu kształtowania się świadomości pozytywistycznego pokolenia, etapu związanego z radykalnym przewartościowywaniem autorytetów, co pokazane jest na przykładzie stosunku młodych do takich kategorii, jak starość, ojcostwo i rodzina. Problem obalania dawnych autorytetów nabiera dramatyczności, gdy zwróci się uwagę na osobistą sytuację rodzinną Prusa czy Świętochowskiego i zważy przemożne poczucie konieczności budowania nowego modelu rodziny jako ważnego ogniwa społecznego zdolnego jednocześnie włączyć się w dzieło postępu i zatrzymać narastające poczucie dezintegracji i degradacji tradycyjnych podstaw polskiego życia. Powstaje sprzeczność: młodzi zauważają, że lansowany przez nich scjentystyczny model jest zbyt oderwany od życia, co budzi ich obawy o utratę tradycyjnych podstaw życia rodzinnego. Zgadza się więc z nieufnością „starych”, którzy powiększają ich niepokój, wskazując na niebezpieczeństwo podważenia wszelkich podstaw życia. Przejawia się to w nieoczekiwanej zgodności w opiniach dotyczących życia rodziny, pojawiających się na łamach prasy zarówno postępowej, jak i konserwatywnej. Starając się zapoznać poczucie klęski oraz ztratę dawnych wartości i tradycji, pozytywiści budują model rodziny wirtualnej, która nie wytrzymuje próby rzeczywistości, co udowadnia autorka, odwołując się do przykładów literackich i faktów biograficznych.

Szkic ten jest bardzo cennym i odkrywczym przyczynkiem do rekonstrukcji wczesnopozytywistycznej świadomości, wydobywającym zarazem z niepamięci ważny wątek dotyczący miejsca rodziny w nowej rzeczywistości popowstaniowej

obecny w dyskusji młodej i starej prasy, wątek wywołujący raczej zgodne opinie niż spory. Pod względem materialowym rozważania Paczoskiej są bogato i przekonująco udokumentowane, zwłaszcza dzięki wielu odniesieniom do nieznanych i trudno dostępnych artykułów z „Przeglądu Tygodniowego”, „Opiekuna Domowego”, „Niwy” oraz rzadko dotąd uwzględnianych publikacji książkowych pozytywistów, m.in. Juliana Ochorowicza. Natomiast brakuje mi w tych rozważaniach pedagogicznych ustaleń Prusa, zawartych w bardzo charakterystycznym dla ówczesnego, naukowego myślenia o rodzinie cyklu *Sprawy dziecinne*⁶ oraz w jego młodzieńczym notatniku, będącym chyba najważniejszym istniejącym świadectwem pozytywistycznego dojrzewania. Poza tym pozytywiści, starający się ukrywać te obszary przeszłości, które „napelniają lękiem i spychają ku popiołom” (s. 29) i projektować scjentystyczne modele kształtowania rzeczywistości społecznej, odwołują się nie tylko do prac Samuela Smilesa czy Ernesta Legouve (*Ojcowie i dzieci w XIX wieku*), ale przede wszystkim korzystają z inspiracji Johna Stuarta Milla jako autora *Logiki, Utylitaryzmu, O wolności czy Poddaństwa kobiet*. Krag lektur młodych można znacznie rozszerzyć, aby jeszcze lepiej udokumentować ważne rozpoznania zawarte w tej części.

W szkicu drugim, *Dojrzewanie – problem percepcji*, znajdujemy rozważania nad drugim stadium pozytywistycznego dojrzewania, w którym pojawia się zwątpienie w wyłącznie intelektualny i scjentystyczny sposób rozpoznawania rzeczywistości, a do pozytywistycznego światopoglądu wkradają się pierwiastki wobec niego antynomiczne, takie jak sceptycyzm, indywidualizm, intuicjonizm i emocjonalizm. Badaczka śledzi ten proces przede wszystkim na **podstawie** *Dumań pesymisty* Świętochowskiego, ale także utworów literackich Prusa. Koszty rezygnacji z własnej intuicji i nadmiernego zawierzania autorytetom, co w wypadku pozytywistów polegało na wyłącznej wierze w inteligencko-scientystyczny model dojrzewania, pokazuje Paczoska na przykładzie losów bohatera powieści Wacława Berenta *Fachowiec*. Utwór ten to gorzkie rozliczenie się młodopolskiego inteligenta z idealami pozytywizmu, przy czym raczej pozytywizm spod znaku Wiślickiego, niż wielkich pozytywistów, których nawet pokolenie młodopolskie uznało za idealistów. Najwybitniejsi przedstawiciele pozytywizmu w porę uniknęli losu Zaliwskiego, bowiem potrafili się otworzyć intelektualnie na śmielszą refleksję filozoficzną. Bohater Berenta zaś zamknął się w ślepych automatyzmie i schematyzmie a bezkrytycznie zawierzywszy doktrynie zatrzasnął przed sobą drzwi do tajemnicy istnienia i umożliwiającego rozwój osobowości autopoźnania. W ten sposób poniósł klęskę. Bohater obrazuje w zasadzie pierwszy, najbardziej naiwny, fideistyczny etap dojrzewania młodych. Pozytywizm jednak to pewna całość, w której mieści się jeszcze całe spektrum idealistycznych, egzystencjalnych i metafizycznych poszukiwań⁷. I te poszukiwania Paczoska stara się rekonstruować.

⁶ A. Głowacki *Sprawy dziecinne*, „Opiekun Domowy” 1872 nr 19, 23, 28.

⁷ Zob. M. Gloger *Jak czytać pozytywizm. Rekonans*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2000 t. 7.

Warto dodatkowo wyjaśnić, dlaczego autorka sięga po tę właśnie powieść Berenta. Została ona opublikowana w roku 1895, pozornie doskonale nadającym się na pisanie pozytywistycznego testamentu, ale w istocie odnosi się do lat siedemdziesiątych. Paczoska podkreśla, że pozytywizm nie kończy się w roku, kiedy publikowane są *Dumania pesymisty*, ani nawet w roku publikacji *Fachowca*. Bowiem uświadomienie sobie pewnych najgłębszych prawd natury epistemologicznej i egzystencjalnej nie prowadzi pozytywistów, tak jak pokolenia dekadentów spod znaku Tetmajera, do wyrzeczenia się prób budowy nowej rzeczywistości społecznej i do zgody na artystowski egotyzm czy eskapizm. Łatwo tego dowieść, śledząc dalszą działalność Prusa, Świętochowskiego, Sienkiewicza. Nie jest to już wszakże pozytywizm obliczony na masowego odbiorcę, ale już ten bardziej klerkowski, elitarny, nieco prometejski, ocierający się wciąż o utopię i arystokrację ducha. I tu właśnie Prus i Świętochowski spotykają się z Irzykowskim czy Brzozowskim, co Paczoska stara się wypuklić. Dlatego też, dodajmy, tak łatwo miejsce pozytywizmu w masowej świadomości zajmują nowe nurty: socjalizm, nacjonalizm, katolicki tradycjonalizm. Jednak w dalszym ciągu trzeba mówić o ewolucji pozytywistycznej, bowiem to pozytywiści piszą arcydzieła (póki ich nie zdyskontują moderniści), a nie socjaliści czy narodowi demokraci, a konserwatyści i tak nie mogą się wyzbyć w swej świadomości twórczej istnienia takiego ideowego konkurenta, jakim jest wciąż pozytywizm, a później dekadentyzm z ducha naukowego powstający⁸. Wróćmy jednak do zawartości książki Paczoskiej.

Intelektualne otwarcie pozytywistów na metafizykę Paczoska śledzi, zderzając ich myślenie i twórczość z koncepcjami „filozofów życia”, takich jak Nietzsche, Dilthey, Bergson. Autorka zwraca wszakże uwagę na bezsporne pośrednictwo Kanta, Schopenhauera oraz indywidualistycznie interpretowanego Milla między Carlyle’em a Nietzschem. Wybór Milla jako medium pozwalającego przywołać indywidualistycznego ducha idei Nietzschego czy Stirnera jest bardzo zręczny i wiele nieoczekiwanych podobieństw ideowych dobrze tłumaczy. Przy okazji słusznie zwraca uwagę badaczka na te rozpoznania Świętochowskiego, które zwiastują modernizm: na przykład na koncepcję języka jako zasłony rzeczywistości i formy poznawczego ograniczenia oraz zniewolenia. Niezwykle ciekawa to część rozważań i prowokuje do ważnej dyskusji. W drugim szkicu dotyczącym Świętochowskiego, a zamieszczonym w trzeciej części książki, Paczoska uzupełnia wątek filozoficznych zainteresowań Pośła Prawdy o inspiracje antyczne. To również bardzo wartościowe uwagi, ukazujące korelacje i zazębianie się wpływów filozofów antycznych z myślą pozytywistyczną zarówno o charakterze epistemologiczno-krytycznym, jak i społecznym. Badaczka przekonująco wskazuje na Epikura jako filozofa kształtującego arystokratyczne i indywidualistyczne cechy postawy społecznej autora *Niewinnych*, otwartej, niemal po nietzscheańsku, na urodę życia.

⁸ Zob. wydaną w 1908 roku pracę Teodora Jeske-Choińskiego *Pozytywizm w nauce i literaturze*.

Nieco przesadne jednak – wydaje się – jest ukazanie Świętochowskiego jako „filozofa życia”, który przez pośrednictwo Kanta ma stać u progu rozpoznania Dilheya, Nietzschego i Bergsona. Rozważania zawarte w *Dumaniach* są na tyle ogólne, że można by je połączyć w ten sposób z wieloma jeszcze filozofiami, a i sama badaczka mówi o owych podobieństwach w formułach nader ogólnych. Zgodziłbym się natomiast, że w eseju Świętochowskiego istnieją pewne zapowiedzi najważniejszych wątków filozofii Nietzschego jako krytyka kultury i poznania.

Natomiast trop bergsonowski wydaje się bezsporny w wypadku poszukiwań Prusa, który w swej dojrzałej filozofii, a także psychologicznych konstrukcjach bohaterów swych powieści coraz bardziej zwraca uwagę na kwestie czucia, intuicji, wiary w rzeczywistość duchową, nie rezygnując zarazem, tak jak i Bergson w swej filozofii, z intelektualnych form rozpoznawania rzeczywistości. Autorka przyznaje, że nie ma dowodów na bezpośrednią inspirację Prusa przez tego filozofa aż do roku 1911, kiedy to pisarz występuje z inicjatywą stworzenia nowej serii wydawniczej. Pierwszą z zaplanowanych pozycji miała być właśnie *Ewolucja twórcza*. W księgozbiornie Prusa – *notabene* – znalazł się też francuski wybór pism Bergsona wydany w roku śmierci pisarza. Bezpośrednie informacje o tym myślicielu Prus najpewniej czerpał także z fachowej prasy filozoficznej. Gdzieś od roku 1907 następuje kulminacja polskich dyskusji o francuskim „filozofie życia”⁹. Wszystko to może świadczyć o uznaniu przez Prusa niezwyklej doniosłości filozofii Bergsona, ale nic nie mówi o przyczynach i źródłach tej akceptacji. Bergson miał wszak swoich poprzedników, których Prus czytywał i którzy przygotowywali drogę dla idei autora *Ewolucji twórczej*. Można tu wymienić Renana, Boutroux, Guyau, Fouillée i wielu innych¹⁰. Autorka nie podejmuje się rekonstrukcji roli Bergsona w ewolucji światopoglądu Prusa, co wiele mogłoby wyjaśnić. Poprzestaje na wskazaniu pewnych ogólnych podobieństw. Jednak samo przywołanie kontekstu tej filozofii przy badaniu światopoglądu Prusa jest jak najbardziej trafne. Szkoda także, że badaczka w tak małym zakresie sięga w tym fragmencie swych rozważań do prac filozoficznych Prusa, zwłaszcza do *Najogólniejszych ideałów życiowych*.

Szkic trzeci to obszerne i szczegółowe porównanie *Faraona* z *Hamletem*, które idzie w dwóch kierunkach: 1) ukazaniu pewnego wpływu Szekspira na powieść Prusa, zarówno pod względem rozwiązań fabularnych, jak i pewnych problemów egzystencjalnych; 2) dokonaniu ogólnych rozpoznania socjologicznych, psychologicznych, egzystencjalnych w zakresie istoty procesu dojrzewania i sposobu jego przejawiania się w arcydziele literackim. Ten drugi kierunek rozważań wydaje się bardziej przekonujący. W sumie otrzymujemy nową interpretację *Faraona*, która obfituje w wiele ciekawych obserwacji, ale nie wolna jest od pewnych niezręcznych formuł. Na przykład: czy można rozpoczynać rozważania o życiowej grze

⁹ S. Borzym *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984, s. 37-76.

¹⁰ Zob. B. Skarga *Kłopoty intelektu. Między Comte'em a Bergsonem*, PWN, Warszawa 1975.

opisanej w *Faraonie* od gazetowego, głupawego skojarzenia Leona Winiarskiego, który, zmylony, przy pierwszym podejściu do lektury połączył tytuł powieści Prusa z nazwą karcianej gry i doszukiwać się w tym fakcie jakiejś głębszej intuicji? Jednocześnie zapomina badaczka, że życie do gry porównał we wstępie do *Najogólniejszych ideałów życiowych* sam Prus, co powinno prowadzić do uwzględnienia w interpretacji koncepcji ideałów zaproponowanej przez pisarza w jego traktacie etycznym. W tym dziele właśnie znajdujemy najpełniejszy model dojrzewania zaproponowany przez pozytywistów i brak istotniejszej obecności tego kontekstu w rozważaniach badaczki uznać należy za mankament.

Mimo wszystko trop szekspirowski w *Faraonie* wydaje się zbyt powierzchowny. Wskazanie kilku zastanawiających podobieństw w ujęciach sytuacji życiowej Hamleta i Ramzesa XIII nie prowadzi do wyrazistej konkluzji. Trafne jest wszakże spostrzeżenie, że *Faraona* można czytać razem z tekstami socjologów: Pierre'a Bourdieu, Erica Goffmana, Waltera Lippmana (s. 84). Uwaga ta zresztą dotyczy wszystkich powieści Prusa, które czekają na analizę pod tym kątem. Autor *Faraona* posiadał niezwykły dar umożliwiający mu łatwe przenikanie i odtwarzanie w powieści mechanizmów psychospołecznych. Dar ten rozwijał i pogłębiał, studiując liczne dzieła socjologiczne, które można by wskazać. Interpretacja *Faraona* dokonana przez Paczoską pozostawia pod tym względem niedosyt, ogranicza się najczęściej do pewnych trafnych, ale ogólnych konstatacji, balansujących nawet czasem na pograniczu banalności.

Wątek socjologicznej przenikliwości Prusa autorka próbuje głębiej wykorzystać w interpretacji opowiadania *Ze wspomnień cyklisty*, przeprowadzanej, bardzo wnikliwie, z Gombrowiczem w rękę. Przeczuwane przez badaczy pokrewieństwo między Prusem i Gombrowiczem zostaje tutaj przekonująco scharakteryzowane. Opowiadanie, sprawiające wrażenie anachronicznego utworu tendencyjnego, okazuje się bardzo nowoczesnym ujęciem „problemu polskiej formy”, co Paczoska, po odkrywczych interpretacjach Jerzego Tyneckiego i Tadeusza Budrewicza znowu potwierdza. Eksperyment Paczoskiej domaga się teraz rozciągnięcia na inne utwory Prusa, zwłaszcza na *Emancypantki*.

W kolejnym rozdziale, *Obrachunki na progu XX wieku – dojrzałość, niedojrzałość*, walczącej o dojrzałość polskiego społeczeństwa w czasie młodopolskiego festiwalu niedojrzałości Prus spotyka się, jako autor *Dzieci*, z Karolem Irzykowskim. Paczoska trafnie wskazuje na podobieństwo myśli i spostrzeżeń obydwu myślicieli, ale wnioski z tej konfrontacji znowu są ogólnikowe i dość oczywiste. Wiadomo, że diagnozowali oni doskonale stan polskiej niedojrzałości. A chciałoby się oczekiwać wniosków o nieco szerszej perspektywie poznawczej, zwłaszcza gdy do rozważań zostaje wciągnięty Norwid. Nasuwają się zwłaszcza pytania, co ta konfrontacja wnosi do naszego rozumienia nowoczesności jako pewnej formacji obejmującej polską kulturę, co zaś do rozumienia pozytywizmu jako szerszego, żywego zjawiska. Na te i inne pytania czytelnik musi sobie sam odpowiadać.

Mało przekonujące są rozważania o koncepcji starości Prusa, której ujęcie ma zbliżać się do rozwoju duchowego opisywanego przez Kierkegaarda. Po pierwsze,

jest to skojarzenie może nie tyle nieuzasadnione, ile nazbyt ogólne a przez to niewiele wnoszące. Paczoska powieliła tu błąd Feliksa Araszkiewicza, który bez umiaru kojarzył system Prusa chyba z każdym filozofem i myślicielem, z jakim się zapoznał. Nie dziwi, że Prus skłania nas do takich konfrontacji, ale nie o wszystkich należy natychmiast pisać. Doszukiwanie się wpływu Kierkegaarda na Prusa przez pośrednictwo Irzykowskiego jest nazbyt karkołomne i dodatkowo nic nie dające, gdyż problem starości u autora *Lalki* omawia badaczka, poczynając od jego najwcześniejszych utworów, w których refleksja nad tym problemem jeszcze się nie wykrystalizowała, a były to czasy, kiedy Irzykowski pisał dopiero szkolne wypracowania. Poza tym bohaterowie Prusa starcami są tylko w sposób umowny, co zresztą badaczka trafnie uchwyciła.

Trudne do zaakceptowania jest także doszukiwanie się wpływów franciszkańskich na system etyczny Prusa. Po pierwsze dlatego, że gdy pisarz zainteresował się św. Franciszkiem, około 1910 roku, swój system etyczny miał już gotowy. Po drugie, w postaci świętego Prus widział nie tylko autorytet etyczny, lecz także przykład religijnej uczuciowości, dowodzącej istnienia sfery nadmysłowej w człowieku, które można racjonalnie i pragmatycznie objaśnić. Traktował więc postać świętego przedmiotowo, jako fenomen religijny potwierdzający wcześniejsze rozpoznania, a nie podmiotowo, jako myśliciela, który odsłania nowe horyzonty. Poza tym trudno nazwać *Najogólniejsze ideały życiowe* esejem (s. 207) – niepokojący to lapsus, tym bardziej że dzieło to jest tylko raz cytowane i to z błędną notką bibliograficzną (s. 163). W sposobie redagowania przypisów oraz w indeksie jest zresztą ogólnie dużo niedbałości.

Badaczka bardziej przekonująco ukazuje natomiast miejsce św. Franciszka w etyce wychowawczej Stanisława Witkiewicza. Rozsądnie też porównuje późną myśl Prusa i Witkiewicza, który także próbuje stworzyć swoją wizję narodowego odrodzenia, zwłaszcza w niedokończonym dziele *Życie, etyka i rewolucja*. Wiele tu podobieństw z myślą autora *Faraona*, ale i wiele radykalnie odmiennych idei i inspiracji; u obu obecna jest pewna utopia, pewien mit, jak również woluntarystyczne wezwanie do doskonalenia, ale są to projekty inaczej konstruowane, u Prusa bardziej racjonalnie, społecznie, u Witkiewicza bardziej emocjonalnie, indywidualistycznie. Znowu więc rodzą się pytania o zasadność porównania, o koncepcję nowoczesności, w obrębie której można tych pisarzy umieścić razem, i znowu pozostają bez odpowiedzi. Wyraziste konkluzje często zastępuje niejasna ornamentacja językowa czy luźno skojarzony cytat lub aforyzm.

Książkę Paczoskiej wzbogacają rozważania o młodopolskich cyklach nowelistycznych, o temacie inicjacji dziewczęcej w prozie młodopolskich autorek, m.in. Marii Komornickiej i Zofii Nałkowskiej (*W cieniu rozkwitających dziewcząt*), o kategorii erotyzmu w filozofii społecznej Brzozowskiego w kontekście psychologii jego powieści *Sam wśród ludzi*, o rozterkach inteligenta ukazanych w prozie młodopolskiej na tle kryzysu pozytywistycznego etosu, o rodzajach pamięci w *Tece Grottgiera* Konopnickiej, o doświadczeniu ciała w prozie Przybyszewskiego i Żeromskiego.

Roztrząsania i rozbiory

Pewne wątpliwości wzbudza jeszcze szkic *Sienkiewicz i awangardy*, gdyż pojęcie tytułowe jest tutaj użyte w sposób mało uzasadniony i mylący. W ten sposób, nie przecząc nowatorstwu grupy „Wędrowca” (bo stosunek Sienkiewicza nie tyłe do tej grupy artystycznej, ile do jednego z jej przedstawicieli interesuje autorkę najbardziej), można za awangardę uznać i klasyków greckich. Lepiej więc trzymać się ustalonego znaczenia terminu, zwłaszcza w pracy podejmującej problem nowoczesności, a więc zobligowanej do pewnej dyscypliny pojęciowej. Szkic natomiast dotyczy raczej nowoczesności pisarstwa Sienkiewicza, a zwłaszcza jego młodopolskich krytycznych aktualizacji, przeprowadzonych przez Witkiewicza i Antoniego Potockiego, które ukazują *Trylogię* w perspektywie młodopolskiego aktywizmu. Sienkiewicz był nie mniej nowoczesny, jak Brzozowski, ale w inny sposób. Jaki? Ze znalezieniem odpowiedzi na to pytanie znów przychodzi poczekać do innej okazji. Zniecierpliwionych można odesłać do znakomitego studium Tadeusza Bujnickiego stanowiącego wstęp do wydania *Bez dogmatu* w serii Biblioteka Narodowa (Wrocław 2002).

Książkę zamykają szkice o eseju Olgi Tokarczuk *Lalka i perła* oraz o powieściach Stefana Chwina i Tokarczuk, w których epoka modernizmu jest tłem akcji, czyli atrakcyjnym elementem w postmodernistycznej grze literackiej. Szkice te nie wnoszą jednak niczego nowego czy szczególnie ważnego. Wbrew intencjom Paczoskiej można z tych rozważań wyciągnąć wnioski raczej smutne. Związek modernizmu przełomu wieków ukazanego w analizowanych utworach z kulturą najnowszą okazuje się powierzchowny. Powieści Chwina czy Tokarczuk tak naprawdę nic nam nie mówią ani o modernizmie, ani, co gorsza, o kulturze najnowszej, o świadomości pisarza i formach jej łączności z tradycją oraz szerszą formacją artystyczną czy kulturową. Co najwyżej mówią o swoistej wrażliwości współczesnych kapłanów literatury i ich dyletanckich zainteresowaniach. Pisarze najnowszy opowiadają o epoce modernizmu bez głębszej potrzeby, odnajdując w niej pretensjonalnie jedynie atrakcyjny artefakt, który kładą na półkę swojej twórczości jak ładny bibelot, niewiadomego pochodzenia, stylu, warsztatu i kuszą nim odwiedzających dom literatury najnowszej mało zorientowanych konsumentów literatury.

Praca Paczoskiej składa się z wielu wartościowych i odkrywczych szkiców, ale też z interpretacji kontrowersyjnych i nie do końca, według mnie, trafnych. W całości pozostawia nieco niedopowiedzeń, a więc i niedosytu, zwłaszcza tam, gdzie podejmuje się problem powiązań pozytywizmu i modernizmu. Ważne jednak, że wytycza nowe kierunki badań, interpretacji, poszukiwań i dyskusji. Najważniejsze, że przywraca zarówno szerokiej świadomości kulturalnej, jak i specjalistycznej refleksji literaturoznawczej, pozytywizm – zagubione ogniwo nowoczesności.

Maciej GLOGER

Abstract

Maciej GLOGER
Kazimierz Wielki University (Bydgoszcz)

Modernising the Positivism

Review of Ewa Paczoska's book *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk* [Maturation, Maturity, Immaturity. From Bolesław Prus to Olga Tokarczuk], *sic!* publishers, Warsaw 2004.

The book approaches the theme of maturation, or adolescence, as a very broad concept, not only conceptually or thematically, but also chronologically. She is keen on literature of the Positivist and Modernist ages, as a space where two generations have met, sharing much of their biographical, cultural, social, and, especially, existential experiences. The publication sets forth new directions of research, interpretation, search and discussion. Most importantly, however, does it bring Positivism, that lost sequential element of modernity, back to a broad cultural awareness and a specialist literary afterthought.